Cena 20 gr.

Reklamacje i zmiany adresów należy kierować do Oddziałów P. T. T.

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres dla zwrotów: Kraków, ul. A. Potockiego L. 5.

# PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Bezpłatnie wraz z dostawą pocztową dla członków P. T. T.

Redakcja i Administracja Kraków, ul. A. Potockiego 5.

Nr. 3 (10). Kraków 15 października 1934. Rok III.

## Andy — Atlas — Spitzbergen.

W ciągu jednego i to niecałego roku, bo od listopada 1933 do września r. b. zostały zorganizowane trzy polskie wyprawy alpinistyczno-naukowe poza granice Europy. Zostały nietylko zorganizowane, ale i przeprowadzone w sposób, dający świadectwo wysokich umiejętności organizacyjnych i alpinistycznych ich kierowników i członków; niewiele bowiem jest wypraw, które mogą chwalić się tem, że wykonały zakreślony przed wyjazdem program. Tymczasem wszystkie trzy nasze expedycje nietylko wykonały swe programy, ale nawet częściowo dokonały więcej ponad zamierzenia. Program ich, rzecz jasna, nie mógł się równać z zakresem działania wielkich wypraw międzynarodowych czy też angielskich lub niemieckich, był jednak zakreślony bardzo szeroko, ustępując tylko najwybitniejszym czynom alpinistycznym światowego znaczenia. Program był więc ułożony rozumnie, na miarę dzisiejszych sił naszego alpinizmu, które wykonując go, okazały się bardzo wysoko zaawansowane, wbrew mniemaniom wielu pesymistów, prorokujących zupełne fiasko wypraw, a nawet kompromitację.

Ze słuszną dumą podkreślamy w naszem piśmie fakt udania się tych trzech wypraw, boć inicjatywa zorganizowania ich i samo techniczne przeprowadzenie wyszło z łona naszego Towarzystwa, a zaznaczyć trzeba, że niewiele klubów alpinistycznych może szczycić się takim rezultatem w jednym roku. Rzecz jasna pozostawieni własnym siłom, zwłaszcza finansowym nie podołalibyśmy zadaniom. Dzięki jednak zainteresowaniu, jakie te wyprawy wzbudziły, organizatorzy ich spotkali się z poparciem jaknajdalej idącem, tak czynników rządzących, nawet najwyższych w Państwie, jak i organizacyj społecznych i samego wreszcie społeczeństwa. Do współpracy stanęło służąc swą pomocą finansową i organizacyjną, obejmując opiekę nad expedycjami, Ministerstwo Spraw Zagranicznych wraz z Ministerstwem Komunikacji, Wojskowość wraz z Instytucjami naukowemi, redakcje poszczególnych czasopism — a przedewszystkiem »Gazety Polskiej« — Liga Morska i Kolonjalna, a nawet poszczególne prywatne osoby, pragnące pozostać mimo to w cieniu i zastrzegające tajemnicę swego

nazwiska. W imieniu członków wypraw składamy w tem miejscu Wszystkim serdeczne i gorące podziękowanie.

Geneza wypraw sięga kilka lat wstecz. Wprawdzie od dawna już marzyli taternicy polscy o wyruszeniu w szeroki świat. Udawało się to pojedynczym jednostkom jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, mniej licznym po wojnie, chodziło jednak o zbiorowe poważne wyprawy w egzotyk. Brakowało nam jednak wiele, a przedewszystkiem obeznania z wysokiemi górami i lodowcami. To też Sekcja Turystyczna P. T. T. (Klub Wysokogórski) działając konsekwentnie zaczęła gromadzić fundusze, zaagitowawszy w łonie P. T. T., które stworzyło fundusz alpinistyczny im. M. Świerza. Umożliwiło to zorganizowanie kilku wycieczek w Alpy, które dały członkom ich niezbędny trening lodowcowy. Wycieczki te były środkiem nie celem, środkiem otwierającym wrota do eksploracyj w nieznanych górach. Sukcesy jednak naszych taterników w Alpach pokazały, że dobry taternik już po krótkim treningu łatwo osiąga wyniki stojące na najwyższym poziomie alpinizmu. Dało to tem żywszy bodziec do pokuszenia się o sukcesy w egzotycznych górach.

Cechą charakterystyczną wszystkich naszych wypraw w porównaniu z takimi samemi organizowanemi w zachodniej Europie jest ich niezwykła taniość, w znacznej mierze dzięki umiejętności samozaparcia się i poświęcenia członków ich, rezygnujących z całego szeregu wygód i udogodnień, które cechują wyprawy zachodnio-europejskie. Wystarczy powiedzieć, że cały budżet wszystkich trzech expedycyj, łącznie z kosztami podróży, utrzymania i ekwipunku nie przekroczył kwoty 80.000 zł. Dla zilustrowania należy wskazać, że w jednej z wypraw, w Andy, wzięło udział 6-ciu ludzi i trwała ona prawie sześć miesięcy, w drugiej z wypraw, w Atlas, wzięło udział 9-ciu ludzi, z których pięciu bawiło półtora miesiąca, a czterech prawie dwa i pół miesiąca, w ostatniej wreszcie na Szpicberg wzięło udział siedmiu ludzi, a trwała ona dwa i pół miesiąca. Dla porównania podajemy budżet projektowanej wyprawy szwajcarskiej w góry Ameryki Południowej, w której ma udział wziąść pięciu ludzi, ma trwać cztery miesiące, a ma kosztować około 80.000 fr. szw. tj. około 140.000 zł. Równocześnie budżet wypraw niemieckich w Himalaje trwających około przeciętnie 3 – 4 miesięcy z udziałem przeciętnie siedmiu ludzi kosztuje około 120.000 zł.

O cenach wypraw angielskich nawet nie warto wobec tego mówić, gdyż cyfry budżetów ich wyglądają w porównaniu z tem wręcz fantastycznie.

Przejdźmy po koleji dzieje i plony wszystkich trzech naszych wypraw.

* * *

Pomysł wyprawy w Andy powstał jeszcze na jesień 1932 r. Inicjatorem i organizatorem jej był Dr. K. Narkiewicz-Jodko, którego energji zawdzięczamy do skutku jej dojście. Wskutek różnicy zdań i poglądów wyprawa ta nie stała się expedycją oficjalną Sekcji Turystycznej P. T. T. Protektorat nad nią objęły natomiast Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Liga Morska i Kolonjalna. Do zgromadzenia funduszów obok pewnych kwot wniesionych przez uczestników, przyczyniły się oprócz naszego Towarzystwa i Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Redakcja »Gazety Polskiej«, oraz hojna a ofiarna prywatna jednostka. Pozatem wyprawa korzystała z wspaniałego sprzętu wysokogórskiego, dostarczonego przez wojskowość, a wyprodukowanego w kraju, częściowo nawet według oryginalnych pomysłów uczestników wyprawy.

Wyprawa wyruszyła w dwóch partjach z początkiem listopada ub. roku do Buenos Aires, gdzie przybyła z początkiem grudnia. Ciesząc się znacznem poparciem miejscowych sfer rządowych i społeczeństwa argentyńskiego, odniosła wyprawa na-

prawdę pierwszorzędne sukcesy. Celem wyprawy była przedewszystkiem grupa Andów, zwana Sierra Ramada. Grupa ta, w której znajduje się drugi pod względem wysokości szczyt Ameryki, Cerro Mercedario, około 6800 m, dziwnym trafem, mimo iż położona blisko szlaków komunikacyjnych stanowiła do dziś białą plamę na mapach Argentyny. Znany był tylko bieg dolny dwóch rzek, wypływających z tych stron, tj. Rio Blanco i Rio Colorado, zaznaczone było ogólnikowo położenie czterech najwyższych wierzchołków zdala widocznych (Mercedario, La Mesa, Alma Negra i Cerro Ramada), pozatem jednak wnętrze tych gór, przebieg łańcuchów poszczególnych i dolin był zupełnie nieznany. Nie znaczy to, żeby nie przebywali w nich od czasu do czasu ludzie. Miejscowi pasterze zapędzali się tam ze swemi stadami od strony północno-wschodniej, od strony południowo-zachodniej próbowali ataku na szczyty tych gór niektórzy podróżnicy, bezskutecznie zresztą. Masyw cały jednak pozostawał dla nauki i kartografji ziemią nieznaną, a przedewszystkiem jego wnętrze. Wyprawa nasza przewędrowała grupę tę w kilku kierunkach, poznając ją wcale dokładnie i wykreślając szkic kartograficzny tego łańcucha górskiego. Z punktu widzenia alpinistycznego wyprawa została uwieńczona pełnym sukcesem. Zdobyto wszystkie cztery największe wierzchołki tej grupy, przekraczające 6.000 m, wyżej wymienione, zdobyto pozatem sześć innych dotychczas nienazwanych, wszystkie wysokie około 5000 m. Na zakończenie wyprawa udała się pod Aconcaguę, najwyższy szczyt Ameryki, 7.035 m, jedyny siedmiotysięczny szczyt poza górami Azji. Polacy zdobyli Aconcaguę nową drogą od północnego-wschodu z doliny Las Vacas, przez lodowiec nazwany później Lodowcem Polaków. W opinji alpinistycznej świata wyprawa na Aconcaguę z tej strony uchodziła za bardzo poważny problem, a sukces Polski ilustruje najlepiej fakt zarzutów, jakie ukazały się w prasie włoskiej przeciw wyprawie włoskiej na Aconcaguę, zato, że nie zdobyła tego szczytu nową drogą, tak, jak Polacy, lecz drogą zwykłą kilkakrotnie już zwiedzaną. Warto zaznaczyć, że wyprawa włoska uprzedziła naszą zaledwie o kilka godzin, będąc siódmem wyjściem na ten szczyt.

Tak więc plon tej wyprawy przedstawia się imponująco. Rozpoznanie nieznanego bliżej dotychczas geografom pasma górskiego, zdobycie 11-stu szczytów dotychczas dziewiczych, względnie jednego nową drogą (Aconcagua jest pierwszym szczytem siedmiotysięcznym w dziejach alpinizmu na który wiodą dwie odrębne drogi), jest to wynik którego pozazdrościć mogą wszyscy alpiniści.

* * *

Natychmiast niemal po powrocie wyprawy w Andy wyruszyła nowa expedycja, w góry Wysokiego Atlasu do Marokka. Inicjatorami jej i organizatorami byli pierwotnie pp. inż. J. Kiełpiński i red. J. A. Szczepański. Organizację przejęła następnie Sekcja Turystyczna P. T. T. pod której egidą odbyła się ta wyprawa. Protektorat nad wyprawą objął p. Wiceminister Komunikacji inż. A. Bobkowski, prezydjum komitetu honorowego prof. W. Goetel. Pozatem cieszyła się ona wydatnem poparciem finansowem Państwowego Urzędu W. F. i P. W., a opieką i poparciem Min. Spr. Zagranicznych i Min. Komunikacji. Nie można też pominąć milczeniem wybitnej życzliwości miejscowych władz francuskich w Marokku, bez których pomocy odpadłaby conajmniej połowa sukcesów. Jako najważniejszy objaw życzliwości podkreślić należy dopuszczenie Polaków w grupę Mgounu, niedawno dopiero spacyfikowaną i uznaną dotychczas za strefę niebezpieczną, gdzie też wyprawa nasza otrzymała specjalną ochronę wojskową. Zdobyczą wyprawy stało się zwiedzenie dokładne grupy Dżebel Toubkal, najwyższej w Atlasie, znanej już dotychczas alpinizmowi, którą wyeksploatowali teraz nasi taternicy niemal doszczętnie z poważniejszych problemów.

Następnie wyprawa udała się w wymienioną wyżej grupę Mgounu, składającą się właściwie z dwu grup odrębnych, a to Ait Attik i Ighil Mgoun. W grupie tej poza mniejszemi oddziałami wojsk francuskich nie widziano jeszcze białych, to też wyprawa nasza nietylko miała tu na celu zadanie alpinistyczne, ale także i poznawcze. Plonem stały się szkice kartograficzne obu grup, które stanowić będą podstawę dalszej eksploracji geograficznej. I tu zwiedzono cały szereg szczytów przeważnie dziewiczych. Tu rozdzieliła się wyprawa, większość członków, pięciu, zmuszonych zawodowemi zajęciami i stanem finansowym, wróciło do kraju, czterech natomiast udało się jeszcze w grupę Aoulim Tinerget i Ras Mulej Ali. I ta grupa została dokładnie zwiedzona i zostało rozwiązanych szereg pięknych problemów. Jako ostateczny rezultat wyprawy trzeba wymienić 61 szczytów zwiedzonych, wszystkie ponad 3.500 m, a 10 ponad 4.000 m, w czem przeszło 30 zupełnie dotychczas dziewiczych.

* * *

Trzecia wyprawa, to wyprawa na Spitzbergen. Wzięli w niej udział przeważnie kartografowie i uczeni, jako eksperci zaś terenowi trzech taterników. Wyprawa ta miała na celu przedewszystkiem badania naukowe a to kartografję, geologję i meteorologję i została znakomicie wyposażona technicznie. Wzięli w niej udział dwaj wytrawni kartografowie z Wojskowego Instytutu Geograficznego, tak że mapy przez nich wykonane, dzięki najnowszym przyrządom jakiemi operowali, będą w zupełności skończonemi dziełami. Wyprawa działała w południowej części Szpicbergu, w t. zw. Ziemi Torella. Wyspa ta aczkolwiek bliżej położona Europy od części północnej Archipelagu, była mniej znaną a to zarówno z powodu warunków klimatycznych (wpływ Golfstromu na północną część Archipelagu, łagodzący klimat w przeciwieństwie do południowych wysp o ostrym klimacie) oraz gospodarczych, gdyż w północnej części znajduje się bardzo uczęszczana przystań i kopalnie węgla w Kingsbay. Dotychczas znane było tylko wybrzeże Ziemi Torella i nieco zachodnia część wyspy. Wnętrze natomiast i część wschodnia stanowiły dla geografów dotychczas zagadkę. Wyprawa nasza zwiedziła te obszary, przynosząc bogaty plon naukowy. Równocześnie taternicy, biorący udział w niej, zwiedzili 16 wierzchołków na Ziemi Torella, szczytów dotychczas zupełnie niezwiedzonych. Należy zaznaczyć, że mimo niewielkiej wysokości bezwzględnej nad poziom morza, najwybitniejsi alpiniści trenowali na Szpicbergu przed wyprawami w Himalaje, wskutek specjalnych warunków klimatycznych. Wyprawa stała pod egidą Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim naszego Towarzystwa.

* * *

Szczegółowe sprawozdania ze wszystkich tych wypraw ukażą się w »Wierchach«, gdzie odsyłamy czytelników interesujących się bliższemi szczegółami. Pozatem zresztą bardzo obszerne opisy wypraw ukazały się w prasie codziennej.

Na zakończenie podajemy skład poszczególnych wypraw. W wyprawie andyjskiej brali udział pp. dr. K. Narkiewicz-Jodko (kierownik) oraz dr. J. K. Dorawski, inż. S. W. Daszyński, inż. A. Karpiński, inż. St. Osiecki i W. Ostrowski. W wyprawie do Marokka wzięli udział pp. dr. J. K. Dorawski (kierownik) oraz B. Chwaściński, J. Golcz, dr. J. Gorski, S. Groński, inż. J. Kiełpiński, Z. Korosadowicz, J. A. Szczepański, J. Wojsznis. Ponadto towarzyszył wyprawie prezes Klubu Wysokogórskiego dr. K. Piotrowski aż do Marrakeszu. W wyprawie na Spitzbergen wzięli udział pp. inż. S. Bernadzikiewicz (kierownik), taternicy H. Mogilnicki i S. Siedlecki (meteorolog), kartografowie mjr. Zagrajski i kpt. Zawadzki oraz badacze dr. S. Różycki i inż. J. Biernawski.

# Tragedja na Nanga Parbat.

Cały świat alpinistyczny wstrząśnięty został wiadomością o największej w dziejach alpinizmu katastrofie, kładącej kres tak śmiało rozpoczętej wyprawie niemieckiej na Nanga Parbat. Gdy uprzytomnimy sobie, że ginie w niej elita alpinistów niemieckich, że w żywiołowym orkanie śnieżnym znajduje razem śmierć dziewięciu ludzi, to stajemy rzeczywiście oko w oko z niesamowitą tragedją, jedyną w historji walki o najwyższe szczyty świata.

W dziejach tych zmagań Nanga Parbat ma już swoją charakterystyczna kartę. Już w 1895 r. przypuszcza do wspaniałego himalajskiego olbrzyma szturm świetny angielski alpinista A. F. Mummery; osiąga on wysokość 6.400 m, ale przypłaca ten znakomity na owe czasy sukces śmiercią w lodach i śniegach, broniących dostępu do niezdobytego szczytu.

Tuż przed wojną bezskutecznie atakuje go Anglik Candler, a ten sam los spotyka w roku 1932 niemiecko-amerykańską ekspedycję pod kierownictwem Willi Merkla, którą z wysokości 7.000 m zawróciły burze śniegowe. A jednakże jej kierownik uznał, że szczyt jest do zdobycia i to właśnie drogą przez siebie wybraną, od strony lodowca Rakiot. To wpłynęło, że w b. r. pod jego wodzą przyszła do skutku wyprawa, wyposażona w najlepszy materjał ludzki i we wszystko, czem dysponuje nowoczesna technika himalajska. Wzięli więc w niej udział prócz Merkla, dr. Willi Welzenbach, Alfred Drexel, Fritz Bechtold, Ulrich Wieland, Peter Aschenbrenner, Erwin Schneider i inni, a więc alpiniści, których nazwiska na zawsze będą łączyć się z wyjściami takiej miary jak północne ściany Grands Charmoz, Nesthornu, Dent d'Hérens, Grossglockner, Cima Grande di Lavaredo (Grosse Zinne) i wielu innych w Alpach i górach egzotyku.

Wyprawa zaatakowała istotnie szczyt przez lodowiec Rakiot, który jednakże okazał się wskutek nowoutworzonych olbrzymich pęknięć nie do przejścia. Zmusiło to ją do skierowania głównego wysiłku na Rakiot Peak, skąd granią, łącząca ten szczyt z masywem Nanga Parbat usiłowano dostać się na potężne lecz miernie strome plateau już pod granią szczytową. Początkowo akcja rozwijała się pomyślnie. Pierwszym ciosem była niespodziewana śmierć jednego z uczestników, A. Drexla na zapalenie płuc.

Nie powstrzymuje to grupy czołowej od dalszego marszu. Marsz ten wśród ustawicznych niebezpieczeństw, połączony jest z najwyższym wysiłkiem mięśni i nerwów.

Dnia 7 lipca osiągają Aschenbrenner i Schneider skraj wspomnianego plateau (wys. 7600 m) tz. Srebrne Siodło; zakładają tam ostatni, najwyższy obóz, do którego dochodzą niebawem Merkl, Welzenbach i Wieland.

Teraz właśnie rozpoczyna się ostatni akt. Zaczyna się spokojnym napływem chmur; górny pułap ich sięga około 6800 m; ponad nim Nanga Parbat płynie jak skalisty bastjon. Rychło jednak obraz się zmienia. Nadciągają potężne chmury śniegowe i rozpoczyna się kilka dni trwający orkan.

Aschenbrenner i Schneider opuszczają ósmy obóz wczesniej i to ich ratuje. Merkl, Welzenbach i Wieland z kilkoma tragarzami opóźniają się przy odwrocie; przyczyną tego opóźnienia jest śmierć jednego z tragarzy. 9 lipca umiera Wieland. Welzenbach i Merkl wloką się wśród lodowatej wichury w dół; tam, w siódmym obozie ginie Welzenbach. 13 lipca Merkl z jedynym tragarzem, który przy nim pozostał, umiera jako ostatni w czwartym obozie.

Tak kończy się djarjusz życia i śmierci na lodowych urwiskach Nanga Parbat, góry grozy.

*W. K.*

# Powódź.

W lecie r. b. dotknęła województwo krakowskie i część Podkarpacia w wojew. lwowskiem straszliwa katastrofa powodzi. Centrum katastrofy znajdowało się w dolinach Dunajca, Raby, Popradu i Białej. Dotknięte nią zostały najpiękniejsze tereny turystyczne Polski, Tatry i Podhale. O rozmiarach klęski wiemy wszyscy dokładnie z dzienników, których szpalty przepełnione były szczegółowemi opisami. Jako organ Towarzystwa zajmującego się wszechstronnie naszemi górami nie możemy jednak pominąć milczeniem tego, tak doniosłego dla życia gospodarczego tych stron ciosu. Katastrofa, która u ujścia Dunajca i Raby do Wisły przybrała wręcz niespotykane rozmiary, zalewając całe powiaty i niszcząc zupełnie dorobek ludzki, nosiła odrębny charakter na terenie górskim i podgórskim. Wąskie doliny o stromych zboczach uniemożliwiały szerokie rozlanie się wód, tem gwałtowniejszy był jednak ich pęd na stromiznach zboczy i silnie nachylonych dnach dolin. Zniszczenie nie rozlało się tak szeroko, przyniosło jednak niepowetowane straty i szkody w najważniejszej dla turystów dziedzinie komunikacji. Przerwana została na całe szeregi tygodni komunikacja drogowa, przerwaną została na kilka dni komunikacja kolejowa, przyczem w kolejnictwie do dziś dnia udczuwamy skutki powodzi w postaci zwolnionego ruchu pociągów (do Zakopanego jedzie się obecnie o pół godziny dłużej, co potrwa jeszcze prawdopodobnie długo). Wywołało to silne przesilenie gospodarcze dla wszystkich sfer żyjących z turystyki. Tysiące letników i kuracjuszy wystraszonych klęską, opuściło Podkarpacie, dalsze tysiące, które wybierały się w te strony wstrzymało swój wyjazd. Uwzględniwszy ciężkie warunki w jakich skutkiem kryzysu pracują wszystkie przedsiębiorstwa, szkody są wprost niepowetowane.

To też tembardziej nasuwa się konieczność wykonania planu rozbudowy komunikacji na Podhalu i dalszem Podkarpaciu do którego nawołują wszystkie zainteresowane czynniki od dawna. Nietylko naprawa zniszczonych objektów, ale doprowadzenie komunikacji do stanu dobrego może spowodować tak silny napływ turystów w te strony, by zagoić rany zadane życiu gospodarczemu naszych gór ostatnią kleską.

Bezpośrednim powodem katastrofy stał się niezwykły opad atmosferyczny w ciągu kilku dni, osiągający $^{1}/_{3}$ opadu normalnego całorocznego. Wystarczy sobie to uzmysłowić, aby zrozumieć rozmiary powodzi. Pośredni powód leży jednak w zupełnie innej dziedzinie, pozornie dla laika zupełnie niezwiązanej z katastrofą. Jest nim gwałtowne wycinanie lasów na stromych zboczach górskich, wycinanie zwłaszcza małych lasków wzdłuż potoków i rzeczek i niedostateczne przymuszanie do ponownego natychmiastowego zalesienia po wycięciu. To też zbocza górskie w krótkim czasie zamieniają się w jałowe karstowe rumowisko, na którem już nigdy nic nie wyrośnie, chyba z nakładem niesłychanych kosztów i pracy. Jakie skutki wywiera wycięcie lasów bez natychmiastowego zalesienia ponownego, wystarczy oglądnąć dolinę Jaworzynki w Tatrach, dolinę Ochotnicy w Gorcach lub górnej Soły w żywieckiem. Są to tylko przykłady, które możnaby mnożyć bez końca. Opady atmosferyczne spadają po takich zboczach z niesłychaną gwałtownością, nie napotykając żadnego oporu, i nie mając w co wsiąknąć przy zupełnym braku gleby, która zatrzymuje się między korzeniami drzew. To też już nietylko idea ochrony przyrody, lecz wręcz bezpośredni interes społeczeństwa zmusza nas do nawoływania jaknajgorętszego, aby zająć się z powrotem zalesieniem wykarczowanych obszarów, a na lasy na stromych zboczach rozciągnąć specjalną ochronę. Dorywcza korzyść jaką wyciągnie się z wycięcia lasu, nie zrównoważy nigdy strat przynoszonych przez powtarzające się straszliwe klęski, których skutki sięgają w setki miljonów.

Fachową ocenę tych zjawisk należy pozostawić leśnikom i meteorologom, lecz sama obserwacja życiowa jest prosta i nie ulega dyskucji. Najlepszym środkiem przeciwpowodziowym i to trwałym jest zalesienie górnych zlewisk rzecznych. Powódź ostatnia dostarczyła też nowego dowodu tej prawdy. Nie wystarczy też samo uregulowanie rzek górskich, tembardziej, że ure-

gułowanie ich bez równoczesnego zabezpieczenia wałami przeciwpowodziowemi okolic nizinnych o dostatecznej pojemności na ilość wód powodziowych, spływających z rzek górskich, powoduje pośrednio ten sam objaw co wyjałowienie zboczy górskich. W uregulowanych rzekach górskich wody spływają znacznie gwałtowniej, powodując szybszy wzrost fali powodziowej.

To też wniosek nasuwający się z tego jest prosty i jasny, a przykład życiowy widzimy we Francji, gdzie w jednych rękach skoncentrowano kierownictwo regulacji rzek górskich i kierownictwo zalesień gór. Podjęcie energicznych prac w tym kierunku u nas zaniedbanych jest koniecznością, która uchroni nas od dalszych i to zupełnie niepotrzebnych strat; jednorazowy wysiłek finansowy, równający się stratom wywołanym jedną powodzią, zabezpieczy nas od dalszych klęsk przynajmniej jeśli nie zupełnie, to w znacznej mierze. Należy również zwiększyć ochronę zarówno małych lasów jak i lasów wielkich, mających znaczenie ochronne przeciwpowodziowe. Akcja ta powinna się spotkać ze zrozumieniem i poparciem wszystkich czynników państwa. Tylko tą drogą zabezpieczymy należytą przyszłość najpiękniejszym okolicom naszego kraju, których los gospodarczy stanowi ważną pozycję w budżecie całego państwa.

---

# Szlaki turystyczne na Podhalu.

W bieżącym roku ukończono pod kierunkiem Mg. W. Mileskiego malowanie sieci szlaków turystycznych na Podtatrzu. Do trzech szlaków przechadzkowych z Zakopanego na Gubałówkę (przez Kotelnicę, Walową Górę i Gładkie), doszły w ciągu lat 1931—34 następujące szlaki o poważniejszem znaczeniu dla turystyki letniej i zimowej:

1) szlak „Tatry—Babia Góra“, znakowany żółto, biegnący ze Zakopanego przez Butorów, wieś Dzianisz, popod spiczastym wierzchołkiem Ostrysza w stronę Chochołowa na Koniówkę, Podczerwone, Jabłonkę, Lipnicę Małą i Przełęcz Krowiarki pod Babią Górą. Przejście tym szlakiem zapoznaje nas z najcharakterystyczniejszemi widokami Skalnego Podhala i polskiej Orawy, które są naprawdę piękne i warte poznania.

2) „szlak panoramiczny“, znakowany czerwono, zaczyna się od słupka kilometrowego 18 przy szosie Zakopane—Morskie Oko na Hurkotnem, biegnie przez Klimkówkę, Głodówkę (Dom Artystów im. K. Stryjeńskiego), koło Cyrhli nad Białką, przez Karpenčiny do Wierchu Bukowiny, skąd przez Dziadkówkę, ponad Knapami i Stołowem na Koślową Grapę i Galicową Grapę, skąd opada do Poronina. Stamtąd przez Suche podąża do Zębu, poczem przez Furmanową, Gubałówkę i Butorów (opodal rzadko odwiedzany Groników Stawek), Palenicę i Miotłówkę dochodzi do Płazówki i Witowa. Szlak ten biegnie mniejwięcej równolegle do Tatr, dając wspaniałe widoki ku Tatrom i ku Beskidom Zachodnim, a łącząc szereg letnisk podtatrzańskich (Witów, Suche, Poronin, Bukowinę i Głodówkę) przyczynia się znakomicie do umożliwienia poznania krajobrazu i przyrody Podtatrza.

3) Szlak z Witowa przez Urhoci Wierch na Magórę Witowską, znakowany niebiesko jest przedłużeniem poprzedniego szlaku w kierunku zachodnim; znakowany tą samą barwą na terenie czechosłowackim schodzi przez Bubno do Orawic.

4) Szlak „Tatry—Pieniny“, znakowany czerwono biegnie z Łysej Polany wzdłuż Białki przez Łęgi, Kiczorę Niżną, Rynias, zboczami Wierchu Odreny do dolnej części wsi Brzegów, skąd przez Jurgów i Rzepiska (koło osiedla Pawlikowce) opada do Łapsz Wyżnich; stąd przez Niżnie Łapsze i Niedzicę dochodzi pod Niedzickim Zamkiem do mostu czorsztyńskiego na Dunajcu. Szlak ten stanowi najkrótsze połączenie piesze z Pienin do Tatr.

5) Widokowo jednak o wiele piękniejszy i ze wszech miar ciekawszy jest drugi szlak „Pieniny—Tatry“, stanowiący nieco dalszą drogę, znakowany niebiesko, w bieżącym roku dopiero w znacznej części wytrasowany i oddany do użytku. Zaczyna się również koło mostu czorsztyńskiego pod Zamkiem Niedzickim, skąd biegnie przez Niedzicę do Kacwina. Stąd przez

Krzyżową Górę i Kunią Górę na Malorówkę, a stamtąd przez Kubasiów Brzeg, Las Łapszański, (wspaniały prabór), Pieskowy Wierch (rozległy i pouczający widok szczytowy), Kopylec, Górną Łapszankę, Stary Wierch i osiedle Grocholowce we wsi Rzepiska dochodzi do Jurgowa, gdzie spotyka się ze szlakiem poprzednim. Tu biegnie wzdłuż samej wsi Brzegi a potem wschodnim stokiem Karpencin przez Wysoki Wierch na Wierch Bukowiny (tu przecina się ze szlakiem panoramicznym). Stąd łączy się z wyznakowanym już w poprzednich latach szlakiem niebieskim przez Maniowskie, Tarasówkę, Małe Ciche, Sihlański Las, do Murzasihla na Brzeziny, skąd doliną Suchej Wody do Psiej Trawki. Szlak ten o niezmiernie malowniczych krajobrazowych wartościach, szczególnie w okolicach pasma Spiskiej Magóry od Malorówki do Rzepisk z bajecznemi widokami na Pieniny, Tatry, Zamagórze Spiskie, Beskidy Zachodnie od Sądecczyzny aż po Pilsko, oraz przepięknymi widokami na Tatry w okolicach między Bukowiną a Małem Cichem, jest naprawdę wart poznania. Szlak ten może stanowić również doskonałą trasę narciarską, niezmiernie ciekawą o licznych dobrych zjazdach.

W ten sposób dzięki harmonijnej współpracy Oddziału zakopiańskiego z Oddziałami Babiogórskim w Żywcu i Tarnowskim (ten ostatni pracuje na Spiszu Polskim) oraz przy wydatnej pomocy Zarządu Głównego otrzymaliśmy doskonałą sieć szlaków turystycznych na Podtatrzu. Na wykonanie w terenie ostatniego z wymienionych szlaków otrzymalo nasze Towarzystwo również pewną pomoc finansową ze strony Polskiego Związku Narciarskiego, za którą na tem miejscu serdecznie dziękujemy. Apelujemy do szerokich rzesz turystów, aby korzystając z tych szlaków poznali polskie Podtatrze; dzięki nim zobaczą oni najciekawsze i najładniejsze okolice u stóp naszych najwyższych gór.

---

# KRONIKA.

## Turystyka.

**Letni sezon taternicki.** Plon letniego sezonu, pomimo długotrwałej niepogody w lipcu i sierpniu jest wcale a wcale obfity. Wśród kilkunastu wyjść nowemi drogami wybija się kilka, godnych zaliczenia do najpiękniejszych wypraw tatrzańskich. Wśród powtórzeń wiele znajdzie się także takich, które warte są podkreślenia a wśród wędrówek graniami śmiałem i oryginalnem przedsięwzięciem było przejście grani Tatr od Hawrania po Rysy (P. Vogel i J. Staszel), 24. VII.—5. VIII.

Dla zwięzłości wyliczamy najważniejsze zdobycze ostatniego lata a więc pierwsze przejścia nowemi drogami oraz wybitniejsze powtórzenia.

Pierwsze wejścia i przejścia:

Mały Kozi Wierch, W. pd. wsch. ścianą, (W. Brach, J. Gnojek i W. Wójcik), wrzesień.

Kozie Czuby, W. pn. filarem (Z. Korosadowicz i J. Staszel), wrzesień.

Zadni Mnich, W. ściśle wsch. granią (Donath, Kürthy, St. Motyka i I. Zamkovszky), 9. VIII.

Ostra, W. pd. wsch. ścianą, dr. Z. Brüll i I. Zamkovszky), 24. VI.

Zadnia Baszta, W. środkową grzędą wsch. ściany (Z. Dąbrowski i I. Zamkovszky), 3. VIII.

Mięguszowiecki Szczyt n/Czarnym, W. przez t. zw. „Kazalnicę“ od pn. wsch. (Z. Korosadowicz, A. Pochwalski i J Staszel), 20. VIII.

Czeska Turnia, częściowo nowa droga od pd. (Z. Wysocka i T. Bernadzikiewicz), 10. VIII.

Wysoka, pn. zach. wierzch. W. granią od szczerby między wierzchołkami (dr. S. K. Zaremba i tow.), 13. VIII.

Drąg, W. wsch. filarem (J. Gnojek i J. Sawicki) 3. VIII.

Mała Kończysta, W. wsch. ścianą (J. Gnojek i J. Sawicki), 8. VIII.

Środkowa Kończysta, W. wsch. grzęda (J. Gnojek i J. Sawicki), 6. VIII.

Stwolska Turnia, W. wsch. grzędą (J. Gnojek i J. Sawicki), 7. VIII.

Batyżowiecki Szczyt, ścisłe przejście grani od zach. Batyżowieckiej Przeł. (J. Gnojek i J. Sawicki), 3. VIII.

Kościółek, Z. zachodnią ścianą (J. Gnojek i J. Sawicki), 11. VIII.

Zadni Gerlach, nowa droga zach. ścianą (J. Gnojek i J. Sawicki), 30. VII.

Gerlach, W. pd. zach. kominem (J. Gnojek i J. Sawicki), 1. VIII.

Mały Gerlach, W. pd. zach kominem (J. Gnojek i J. Sawicki), 5. VIII.

Tož samo Z. pd. ścianą (do Kotła) (J. Gnojek i J. Sawicki), 5. VIII.

Baniasta Turnia, nowa droga pn. ścianą (J. Kasjan, J. Sawicki i I. Zamkovszky), 29. VIII.

Ostry Szczyt, W. „kantem" pd. zach. ściany (S. Motyka, J. Sawicki i I. Zamkovszky), 27. VIII.

Sokola Turnia, W. zach. ścianą (dr. Z. Brüll i I. Zamkovszky), 20. VI.

Durny Szczyt, W. środkiem wsch. ściany (T. Bernadzikiewicz, J. Gnojek i T. Pawłowski), 26. VIII.

Wsch Papirusowa Turnia, W. pd. wsch. ścianą (B. Duchon, G. Kegel i B. Panczel), 9. V.

Jastrzębia Turnia, W. pd. wsch. ścianą (K. Sinkówna, T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski), 28. VIII.

Żabi Mnich, W. pn. zach. ścianą (Z. Dąbrowski i I. Zamkovszky), 23. VII.

Ważniejsze powtórzenia:

Kozi Wierch, X. w. pn.filarem (W. Brach, J. Gnojek i Z. Wójcik).

Zadnia Baszta, II. w. wsch. ścianą (T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski), 21. VIII.

Wołowa Turnia, II. w. pd. ścianą (T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski), 23. VIII.

Niżnie Rysy, IV. w. zach. ścianą (B. Kellner i M. Mischke), 27. VIII.

Żabi Mnich, IV. w. zach. ścianą (M., i J. Żuławscy), 25. VII. i V. w. zach. ścianą (T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski), 19. VIII.

Smoczy Szczyt, II. w. pd. ścianą (T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski), 22. VIII. i III. w. pd. ścianą (W. Napieralska, B. Chwaściński i J. Gnojek), 23. VIII.

Rumanowy Szczyt, VII. w. z Dol. Kaczej wprost (T. Bernadzikiewicz, samotnie), 8. VIII.

Batyżowiecki Szczyt, II. w pn. ścianą (drogą z r. 1930) (J. Orenburg i I. Zamkovszky), 21. VII.

Wielicki Szczyt, V. w. pn zach ścianą (Z Wysocka, Z. Tacikowska, B. Chwaściński i T. Bernadzikiewicz), 9. VIII. VI. w. pn. zach. ścianą (H. Napieralska i B. Chwaściński), 11. VIII.

Lodowa Przełęcz Wyżnia, X. w. od pn. zach. (dr. W. Malinowski i J. Ohrenburg), 22. VIII.

Mała Śnieżna Turnia, II. w. zach. granią (Z. Dąbrowski i J. Ohrenburg), 11. VIII.

Widły, (grań „pod włos" od Kiezmarskiego po Łomnicę) (dr. Z Brüll i I. Zamkovszky), 26. VI.

Wsch. Papirusowa Turnia, pd. wsch. ścianą VI. w. (T Bernadzikiewicz, T. Pawłowski, G. Kegel i J. Gnojek), 27. VIII. i VII. w. (H. Napieralska, B. Chwaściński, J. Gnojek i J. Ohrenburg), 28. VIII.

**Tragedje tatrzańskie.** Nie obeszło się w tym sezonie bez wypadków i to śmiertelnych. Jeden zdarzył się z początkiem sierpnia na Łomnicy, pociągając życie Marji Suszyńskiej, nauczycielki rysunków z Warszawy, która w towarzystwie Tadeusza Baudoin de Courtenay, wyszła na szczyt Łomnicy drogą Jordana. Zaskoczeni burzą śniegową, zaczęli wzywać pomocy, która w istocie mogła była nadejść, gdyż przypadkiem pogotowie czeskosłowackie poszukiwało w masywie Łomnicy oficera, który uległ wypadkowi. Wiatr i fatalna pogoda jednak sprawiły, że pogotowie wogóle krzyków nie słyszało. Nie doczekawszy się pomocy zanocowali w kolebie tuż przy szczycie. Na drugi dzień sytuacja nie polepszyła się. Wichura i śnieżyca uczyniły zejście niemożliwem. W ciągu dnia krzyczeli dalej o ratunek, wyczerpując się do ostatka zwłaszcza, że żywności już nie mieli. Grozę położenia powiększał brak odpowiedniego ubioru. Nadeszła druga noc w czasie której śp. Suszyńska zaczęła majaczyć i zdradzać objawy postradania zmysłów. Inż. Baudouin, korzystając z uspokojenia się burzy, postanowił (po 2 nocach i 1½ dniach) zejść sam na dół, zabezpieczywszy śp. towarzyszkę w kolebie. Schodząc napotkał wycieczkę Węgrów, których natychmiast zawrócił. Po drodze jednak znaleziono martwe ciało Suszyńskiej, która prawdopodobnie niezupełnie świadoma, zaczęła schodzić sama nadół i poślizgnąwszy się spadła kilkanaście metrów i zabiła się. Notując przebieg powyższego wypadku, nie możemy powstrzymać się z jednej strony od uwag na temat tak częstego lekceważenia niebezpieczeństw górskich przez turystów, którzy wybierając się na szczyty wprawdzie łatwe lecz wymagające pewnej wytrzymałości fizycznej, traktują to jako spacer, nie licząc się z możliwościami zmiany pogody i wogóle nieprzewidzianemi wypadkami. Z drugiej strony rola dzierżawcy schroniska w Pięciu Stawach Spiskich, któremu turyści, wychodząc zapowiedzieli, że wrócą na noc, wymaga stanowczo wyjaśnienia. Jego bowiem obowiązkiem było zaalarmować pogotowie czeskosłowackie, skoro turyści na noc się nie zjawili.

Innej natury jest wypadek pod Żabią Przełęczą, którego ofiarą padła Janina Fraenklowa, lekarka ze Lwowa. Spadający kamień na tej, znanej z kruchości ścianie, uderzył w głowę, ubezpieczaną z góry przez przewodnika Andrzeja Wawrytkę Krzeptowskiego turystkę, która odpadła od skały, nie pociągając na szczęście przewodnika. Z największym trudem zdołał on zejść do turystki i opatrzyć na miejscu.

Wezwane pogotowie ratunkowe zniosło ciężko ranną, jednakże następnie w szpitalu na trepanacji czaszki, zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Przewodnik w żadnej mierze nie ponosi w tym wypadku winy, gdyż strącenie kamienia na tak kruchej ścianie jak powyższa, nawet przy zachowaniu największej ostrożności jest bardzo łatwe.

**Wycieczka C. A. F. w Tatry.** Zapowiedziana wycieczka Klubu Alpejskiego Francuskiego, po zwiedzeniu Pragi, Skał Prachowskich (teren ćwiczebny alpinistów czeskich), De-

menowskich Jaskiń oraz najcenniejszych okolic Tatr Wysokich czechosłowackich (gdzie rolę gospodarzy sprawowały Klub Alpinistów Czechosłowackich i K. Cz. S. T.) przybyła 15. VII. b. r. do Morskiego Oka. Odtąd podejmowana przez Zarząd Główny P. T. T. i oprowadzana przez szereg członków Towarzystwa i Klubu Wysokogórskiego, zwiedziła okolice Morskiego Oka, Pięć Stawów Polskich, dol. Stawów Gąsienicowych, Zakopane z okolicą, dol. Kościeliską oraz — w drodze powrotnej — Kraków i Wieliczkę (w czem pomocny był wielce Pol. Zw. Turystyczny w Krakowie). Wycieczka liczyła ponad 60-ciu uczestników, w czem grupa alpinistów, która dokonała licznych wspinaczek i trudniejszych przejść graniowych w Tatrach Wysokich w towarzystwie naszych i czeskich taterników. Wycieczka okazała dla naszego kraju, jego gór, przyrody i folkloru nadzwyczaj wielkie zainteresowanie a kontakt osobisty między jej uczestnikami a grupą członków naszego Towarzystwa, którzy jej towarzyszyli, przyczynił się do nawiązania licznych nowych serdecznych węzłów przyjaźni i braterstwa między samą organizacją a Francuskim Klubem Alpejskim. Na zaproszenie C. A. F. ma odbyć się także wycieczka polska w Alpy francuskie w roku przyszłym.

**Wycieczka Międzynarodow. Kongresu Geograficznego** w Tatry i Pieniny odbyła się z początkiem sierpnia, zaznajamiając uczestników z pięknem Tatr i Pienin.

**Z życia Międzynarodowej Unji Alpinistycznej.** W dniach 5—7 IX. b. r. obradowało w uroczej alpejskiej miejscowości Pontresina (Kanton Gryzonów, Szwajcarja) I-sze Walne Zgromadzenie Międzynarod. Unji Alpinistycznej. Delegatem P. T. T. na Zjeździe tym był prof. Dr W. Goetel, który jednocześnie reprezentował Radę A. S. T. T. i Klub Czeskosłowackich Turystów. Odsyłając czytelnika po szczegóły do tegorocznego (tj. XII) tomu „Wierchów", nadmieniamy, że zjazd stwierdził żywotność i realną praktyczność prac Unji, której Stałe Biuro w Genewie wykazuje stale rosnącą działalność, spotykającą się ze strony zrzeszonych w Unji organizacyj z prawdziwem uznaniem. Następny Kongres odbędzie się na zaproszenie Katalońskiego Klubu Alpinistów w Barcelonie.

**Kongres A. S. T. T.** W dniach od 29 do 31. VIII. b. r. obradował w Lublanie VII zjazd Rady Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych, w którym z ramienia P. T. T. wzięli udział pp. prezes St. Osiecki, prof. dr W. Goetel i mjr. B. Romaniszyn. Zjazd A. S. T. T. odbyty po 3-letniej przerwie doprowadził do powzięcia szeregu rezolucyj o charakterze organizacyjnym, administracyjnym, wymiany turystycznej, wydawniczo propagandowym itd. (które szczegółowo będą przedstawione w tegorocznych „Wierchach") oraz do przeprowadzenia wyborów nowych władz Asocjacji. Po zjeździe urządzono wspólną wycieczkę w Alpy Kamnickie. Stały Sekretarjat A. S. T. T. pozostaje nadal w Krakowie i mieści się w lokalu Centr. Biura P. T. T.

**Konwencja turystyczna włosko-austrjacka.** W ślad za konwencją turystyczną polsko-czechosłowacką z 1925 r. zaczynają się w Europie pojawiać inne tego rodzaju układy międzypaństwowe. Ostatnim przykładem tego rodzaju jest konwencja o swobodzie ruchu turystycznego na górskiem pograniczu Włoch i Austrji z 1933 r. Konwencja ta weszła w życie u. r., ustanawiając w rozporządzeniu wykonawczem granice pasa turystycznego oraz zarządzenia szczegółowe co do legitymacyj granicznych i t. p. Do przekraczania granicy uprawnieni są ze strony włoskiej członkowie towarzystw: „Club Alpino Italiano", „Touring Club Italiano" i „Federazione Italiana dell'Escursionismo" z przeciwnej zaś strony — obywatele austrjaccy, członkowie towarzystw: „Deutsch und Oesterreichischen Alpenverein" i „Oesterreichischer Alpenklub". Konwencja daje prawo korzystania z przekraczania granicy uprawnionym jedynie w czasie od 1 czerwca do 30 września każdego roku.

**Zniżki kolejowe dla turystów we Włoszech.** W bieżącym roku zostały wprowadzone na włoskich kolejach państwowych nowe przepisy o zniżkach kolejowych dla turystów. Organizacją, która głównie została do tych zniżek uprawniona jest Klub Alpejski Włoski. Zaznaczamy, że każdy członek Klubu tego miał już poprzednio prawo do indywidualnych zniżek 50%-wych ceny jazdy koleją, które członek mógł wykorzystać o tyle, o ile nie jechał w grupie wycieczkowej, powyżej pięciu osób (grupa taka z reguły otrzymuje 50% zniżki, grupa ponad 14 osób zaś — 70% zniżki) o ile nie korzystał z biletu week-endowego, oraz o ile wypełnił wszystkie formalności niezbędne do otrzymania specjalnej legitycji kolejowej, której udziela zarząd główny klubu, prawdziwie czynnym członkom klubu pod względem turystycznym lub szczególnie zasłużonym członkom; liczba turystycznych legitymacyj kolejowych, powierzonych przez koleje państwowe zarządowi głównemu klubu jest ograniczona i klub musi władzom kolejowym podawać do wiadomości komu legitymacje na zniżki przyznał. Na podstawie legitymacji zniżkowej można każdorazowo otrzymać blankiet na bilet zniżkowy o ważności 20-dniowej.

Obecnie nowe rozporządzenie wprowadza ponadto specjalną, indywidualną zniżkę 70%-wą, na którą prezesi oddziałów klubu w bardzo ograniczonej liczbie mogą wydawać zaświadczenia bardziej zasłużonym lub rzeczywiście czynnym na polu turystyki, krajoznawstwa i alpi-

nizmu członkom klubu na warunkach podobnych, jak zniżki 50%-we. Kontrola zaświadczeń na zniżki zarówno ze strony klubu jak i władz kolejowych jest bardzo skrupulatna. O zniżki powyższe wystarał się włoski Narodowy Komitet Olimpijski.

# Życie organizacyjne.

**Współpraca z P. Z. N.** Komisja Porozumiewawcza P. T. T. i P. Z. N. odbyła swe posiedzenie w Krakowie dnia 11. VII. b. r., uchwalając powołać wspólne mieszane Komisje terenowe, któreby ustaliły w każdym wypadku potrzebę poczynienia narciarskich warjantów przy istniejących znakowanych szlakach turystycznych ewent. wyznakowanie nowych szlaków zimowych. Skład stałej podkomisji do spraw znakowania przy Komisji porozumiewawczej ustalono w ten sposób, że ze strony P. T. T. weszli pp. red. T. J. Czoponowski, mg. W. Krygowski i mg. W. Mileski, ze strony zaś P. Z. N. pp. inż. T. Ramza, dr. J. Leszczycki i dr. A. Zieliński. Zastanowiano się również nad potrzebą ściślejszej współpracy P. Z. N. w Komisji do spraw przewodnickich przy P. T. T., a to ze względu na wzmożenie się górskiego przewodnictwa zawodowego w porze zimowej. Załatwiono wreszcie wiele drobnych spraw bieżących interesujących wspólnie obie organizacje.

**Prace Międzyoddziałowej Komisji Tatrzańskiej.** Dnia 29. VI. br. odbyło się posiedzenie Komisji Tatrzańskiej w Zakopanem. Na posiedzeniu zatwierdzono sprawozdania z uskutecznionych w 1933 roku prac i ustalono program robót w Tatrach i na Skalnem Podhalu w zakresie prac około rozbudowy schronisk i znakowania szlaków. — Dnia 14. XI. br. odbyła się w dolinie Koprowej wizja lokalna, celem obioru miejsca pod budowę nowego schroniska K. Cz. S. T. w wizji wzięli udział członkowie Tatrz. Komisji K. Cz. S. T. oraz przedstawiciele P. T. T. pp. dyr. T. Malicki, J. Oppenheim, mg. W. Krygowski i mg. W. Mileski. W dniu 15. IX. b. r. odbyło się nad Szczyrbskiem Jeziorem wspólne plenarne posiedzenie Tatrzańskich Komisyj P. T. T. i K. Cz. T. T., na którem uzgodniono plany pracy w Tatrach i na Podtatrzu na 1935 rok, załatwiając szereg ważnych spraw tatrzańskich (ratownictwo, meteorologja, przewodnictwo, propaganda, nomenklatura i tp.), które ze względu na pograniczny charakter muszą być celem osiągnięcia korzystnych wyników załatwiane wspólnie. — Z ramienia Komisji dokonano naprawy znakowania licznych szlaków w Tatrach i na Skalnem Podhalu, gdzie ponadto wykonano nowy szlak z Bukowiny przez Brzegi — Jurgów — Rzepiska — Łapczankę — Pieskowy Wierch — Malorowkę — Kacwin — Niedzicę do Pienin.

**Komisja Zachodnio Beskidzka** pracowała pod przewodnictwem prof. K. Sosnowskiego w dwóch Podkomisjach. Pierwsza z nich odbyła swe posiedzenie dnia 19. VI. br. w Katowicach, dokonując rozdziału pomiędzy Oddziały kwot, przeznaczonych na subwencje od Zarządu Głównego, opracowując szczegółowo program prac w zakresie budowy schronisk i znakowania szlaków i tp. Druga Podkomisja obradowała 25. VI. br. w Krynicy-Zdroju, z podobnym porządkiem obrad; na posiedzeniu tem omiawiano szczegółowo postępujące naprzód sprawy budowy schronisk na Turbaczu i Jaworzynie Krynickiej oraz liczne kwestje turystyczne z terenu Pienin i Beskidu Sądeckiego.

**Komisja Wschodnio Beskidzka** obradowała 5. V. b. r. w Warszawie, poczem 6. VI. b. r. w Stanisławowie, zajmując się zarówno całokształtem bieżących spraw turystycznych na terenie Karpat Wschodnich, w szczególności zaś współpracą z innemi organizacjami turystycznemi, jak i szeregiem poszczególnych zagadnień, dotyczących tegorocznych robót w górach.

**Prezydjum Zarządu Głównego** obradowało w dniach 2. VI., 29. VI i 11. VIII. b. r., załatwiając liczne sprawy bieżące.

**Nowy Zarząd Klubu Wysokogórskiego.** Dnia 16. IX. br. odbyło się w Zakopanem XXV-te walne zgromadzenie Sekcji Turystycznej T. T. T., na którem po ustąpieniu dotychczasowego Zarządu wybrano nowy, o charakterze przejściowym (do czasu zatwierdzenia nowego statutu P. T. T.). Do Zarządu weszli pp.: prof. dr. W. Goetel — prezes, dr. J. K. Dorawski — wiceprezes, człokowie: dr. A. Sokołowski, red. J. A. Szczepański, dr. L. Gorski, J. Wojsznis, inż. W. Ostrowski, B. Chwaściński, T. Bernadzikiewicz; do Komisji rewizyjnej: B. Jaxa-Małachowski, prof. Z. Lande i mjr. B. Romaniszyn. — Obrady tegoroczne S. T. P. T. T. były bardzo gorące i odznaczały się burzliwą i długą dyskusją.

# Komunikacja.

**Nowy szef Wydziału Turystyki w Ministerstwie Komunikacji.** W miesiącu sierpniu ustąpił ze stanowiska naczelnika Wydziału Turystyki P. St. Podworski, obejmując inne wybitne stanowisko w Ministerstwie. P. naczelnik St. Podworski zapisał się w naszej wdzięcznej pamięci, prowadząc wybitnie swe agendy i doprowadzając do realizacji szereg postulatów turystycznych. Nowym naczelnikiem Wydziału Turystyki został p. dr. Henryk Szatkowski, do niedawna sekretarz generalny Pol. Zw. Narciarskiego. W nowym naczelniku witamy zdolnego i oddanego sprawie działacza turystycznego, związanego szczególnie ściśle z naszemi górami

a w szczególności z Tatrami i Podhalem. P. dr. Szatkowski jest od wielu lat członkiem S. N. P. T. T. w Zakopanem oraz Klubu Wysokogórskiego P. T. T, czynnym narciarzem i taternikiem oraz znakomitym znawcą zagadnień turystycznych. Jako towarzystwo górskie witamy go tem serdeczniej na nowej placówce, życząc Mu jaknajbardziej owocnej pracy.

**Nowy rozkład jazdy** kolejowej na okres zimowy 1934/1935 przynosi ciekawą inowację, a mianowicie sezonowy ruch zimowy (na wzór letniego) na czas od 1. XII. 1934 r. do 31. III. 1935 r. — Z wnioskiem w tym kierunku występowało nasze Towarzystwo już kilkakrotnie, ostatnio zaś na Zjeździe Turystycznym w Jaremczu, to też inowację tę witamy z prawdziwą radością jako spełnienie postulatów rzesz turystów. Podkreślić należy, że wpływ katastrofalnej powodzi odbił się na ruchu kolejowym podkarpackim fatalnie, dotego stopnia, że czas jazdy wszystkich pociągów pospiesznych i przyspieszonych został przedłużony np. na linji Kraków—Zakopane o $^1/_2$ godziny przeciętnie — w wyniku zniszczonych torów i zwolnonego wskutek tego biegu pociągów na szeregu odcinków.

**Nowe linje kolejowe.** W nowym rozkładzie figurują jako wielkie novum linje kolejowe Warszawa—Radom i Kraków—Miechów (ściśle biorąc przystanek „Tunel" na linji Strzemieszyce—Dęblin), dalej Zebrzydowice—Cieszyn i Porzecze—Druskieniki z przewidzianym rozkładem jazdy od dnia otwarcia linji. Wszystkie te odcinki zostaną uruchomione w ciągu sezonu zimowego i posiadają pierwszorzędne turystyczno-uzdrowiskowe znaczenie, skracając znakomicie czas jazdy na pewnych przestrzeniach lub ułatwiając dojazd jak np. do Druskienik. Taki np. odcinek Zebrzydowice—Cieszyn skraca czas jazdy z Krakowa do Cieszyna do 3—4 godzin zamiast dawnych 4—5$^1/_2$ godzin, a odcinek Kraków—Miechów zbliża Kieleckie o 3 godziny jazdy (sic!) do Krakowa, a zatem i do gór, gdyż odcinek Kielce—Kraków przebywać będzie pociąg z chwilą otwarcia nowej linji w 3—4 godziny, zamiast dotychczasowych 6—7 godzin. Cyfry te dostatecznie ilustrują ważność nowych inwestycyj, na których wykonanie wyczekiwały od lat z utęsknieniem sfery gospodarcze i turystyczne.

**Nowa karpacka linja kolejowa.** Budująca się od kilku lat nowa linja kolejowa czechosłowacka Horna Stubnia—Cervena Skala—Margecany zbliża się do pełnej realizacji. W ubiegłym miesiącu ukończono i oddano do użytku odcinek Telgart—Lodowa Jaskinia Dobczyńska; w r. u. wykończono odcinek Cervena Skala—Telgart. Razem oba odcinki mają 20 km długości i w tej części linja miała do pokonania najwięcej trudności technicznych. Linja, mająca wielkie znaczenie turystyczne, gospodarcze i strategiczne dla Słowacji odciąży znacznie trasę koszycko—bogumińską i udostępni wspaniałe tereny górskie, przez które przechodzi. Dotychczasowe prace kosztowały 96 milj. Kczs., obecnie pracuje jeszcze 5.000 robotników przy przedłużaniu linji wzdłuż Hnilca płynącego romantyczną doliną Straceną, gdzie wykonano już nowe cztery tunele: Krivański (339 m), Jarabski (375 m), Ztrateński (120 m) i Hamricki (320 m). Na odcinku już udostępnionym znajduje się również kilka tuneli, z których jeden kształtu spiralnego będący wspaniałem dziełem techniki inżynierskiej. Cała linja do 1936 r. ma być skończona całkowicie.

# Schroniska.

**Postępy budowy schroniska na Turbaczu.** Oddział P. T. T. „Gorce" w N. Targu przystąpił w lecie b. r. do budowy nowego schroniska na Turbaczu w miejsce spalonego w zeszłej jesieni Nowe schronisko buduje się tuż obok szczytu (nieco na południowy wschód od niego), na miejscu znanem ze wspaniałych widoków, zwłaszcza na Tatry i Podhale. Schronisko będzie całe z kamienia i pomieści około 100 osób. Obecnie ukończone są roboty ziemne, fundamenty, piwnica oraz mur pierwszej kondygnacji t. j. wysokich suteryn, która będzie jeszcze przed zimą nakryta płytą; ponad nią, w ciągu najbliższego roku wzniosą się dalsze piętra.

Na razie funkcję tymczasowego schronu pełni duży, solidnie zbudowany budynek gospodarczy, w którym znaleść może pomieszczenie około 30 osób. Budynek ten jest dobrze zaopatrzony na zimę, posiada piece i inwentarz tak, że w ciągu najbliższej zimy odda usługi licznej braci narciarskiej, odwiedzającej Gorce.

Szybkie posuwanie się pracy, pomimo dużych trudności terenowych (dowóz materjałów i t. p.), finansowych oraz pomimo niesprzyjającej pogody w lecie — jest zasługą energicznego Zarządu Oddziału Nowotarskiego a zwłaszcza Prezesa Dra Mieszkowskiego i wiceprezesa Dra Ptasia.

**„Biały Domek" w Pieninach,** stacja turystyczna P. T. T. został przez ostatnią katastrofalną powódź zniesiony doszczętnie.

**Schronisko na Jaworzynie,** koło Krynicy zostało doprowadzone pod dach i zostanie częściowo uruchomione na sezon zimowy. Z prawdziwą radością podkreślamy fakt doprowadzenia tej budowy do skutku, którą planowaliśmy już od szeregu lat. Wykonanie jej zawdzięczamy energji i pracowitości naszego Oddziału w Krynicy z p. Dr. W. Graba-Łęckim jako prezesem na czele. Nowa ta placówka turystyczna otworzy piękne tereny narciarskie w okolicy Krynicy dla szerokich rzesz.

**Schronisko dla zbiorowych wycieczek na Hali Gąsienicowej,** którego uruchomienie było projektowane jeszcze na bieżącą zimę, nie zostanie niestety przed nadchodzącym sezonem wybudowane. Prace przygotowawcze są jednak w pełnym toku i są wszelkie szanse, że schronisko to zostanie uruchomione w lecie roku przyszłego. Budowa pomyślana jest jako budynek drewniany, poniżej dzisiejszego murowanego schroniska, ukryty w lesie, mieszczący szereg sal dla wycieczek zbiorowych, jednak z pełnym „komfortem“ turystycznym. Celem jej jest dostarczenie tanich a równocześnie przyzwoitych i czystych noclegów, których brak na Hali Gąsienicowej daje się w okresie większego ruchu odczuwać.

**Schronisko na Policy** w grupie Babiej Góry powstanie dopiero z wiosną roku przyszłego. Cały szereg okoliczności złożył się na odwleczenie tej budowy, do której przystąpią wspólnie Oddziały naszego Towarzystwa w Łodzi i Jordanowie. 14 października b. r. odbyła się na Policy Komisja budowlana, która zadecydowała ostatecznie o planach i wyborze miejsca.

Komisja pod przewodnictwem prof. K. Sosnowskiego ustaliła, że grunt darowany Towarzystwu przez gminę Sidzina jest odpowiedni pod budowę schroniska, gdyż leży w połowie drogi od stacji w Osielcu do schroniska na Babiej Górze; znajduje się na polesisku w oddaleniu ok. 200 m od głównego szlaku, z którego budynek będzie widoczny; w pobliżu niego znajduje się teren źródłowy, który po ujęciu odpowiedniem zdoła zaopatrywać schronisko w dostateczą ilość wody. Wybrany poprzednio teren pod budowę Komisja zmieniła, wybierając inny, położony bliżej źródeł, wymagający wprawdzie karczunku, ale za to bardzo małej niwelacji. Parcela budowlana znajduje się na płd-wsch. stronie grzbietu na wysokości ok. 1100 m między szczytem Urwanicy 1106 m a szczytem Krupowej Hali 1247 m, ma w pobliżu dogodne tereny narciarskie i rozległy widok na Beskid i Tatry; niedogodnością jej będzie brak osłony od wichrów i dość utrudniony wywóz materjału. Gmina Sidzina okazała godne uznania zrozumienie dla interesów turystyki i własnego rozwoju letniskowego, gdyż ofiarowała nietylko bezinteresownie parcelę, ale też na obszernej swej posiadłości pozwoliła obrać Towarzystwu dowolnie miejsce do budowy najdogodniejsze. Oba interesowane w budowie Oddziały, t. j. jordanowski i łódzki, rozporządzają dostateczną gotówką na rozpoczęcie robót, to też w zimie postanowiły przystąpić do przygotowywania materjału budowlanego, a z wiosną przystąpić do samej budowy.

**Stacja turystyczna na Lubaniu** koło Krościenka n/Dunajcem. W roku bieżącym powstało na Lubaniu prywatne schronisko, z którego właścicielem zawarł nasz Oddział w Tarnowie umowę, mocą której wzamian za dostarczone urządzenie do tego schroniska uzyskali nasi członkowie znaczne zniżki w noclegach oraz prawo pierwszeństwa zajmowania tychże. W ten sposób została stworzona nowa placówka turystyczna w bardzo ważnym punkcie, stanowiącym zarówno cel wycieczek dla turystów i letników z Krościenka, Szczawnicy i Czorsztyna, jak również mogącym stanowić ważny punkt etapowy w wędrówce grzbietowej od Turbacza ku Pieninom.

**Nowe schroniska w Tatrach czechosłowackich.** W bież. sezonie przybyło w dolinie Raczkowej w liptowskich Tatrach Zachodnich nowe schronisko Oddziału Kl Cz. S. Turystów z Liptowskiego Św. Mikułasza. Niedaleko schroniska — źródło wyśmienitej gazowej szczawy mineralnej.

W dolinie Rohackiej Oddział K. Cz. S. T. z Dolnego Kubina rozszerzył schronisko dotychczasowe przez wystawienie tuż obok drewnianej obszerniejszej budowli w stylu chałupy orawskiej; dotychczasowa chatka została budynkiem gospodarczym.

Oddział Twardoszyński K. Cz. S. T. zbudował nowe malutkie schronisko w Orawicach.

Schronisko na Polanie Krywańskiej „Važecká Chata K. Cz. S. T.“ zostało zupełnie wykończone i wyposażone w pełny inwentarz.

**Nowy schron pod Borewką w Gorganach.** W dniu 7 lipca 1934 został oddany do użytku turystów nowy schron drewniany, znajdujący się na Borewce u źródeł Łopusznej. Składa się on z dwóch izb, mieszczących około 30 osób oraz z przybudówki dla stróża. Schron ten (Nr. II) otwarty jest w sezonie letnim, podczas gdy w sezonie zimowym znajdują schronienie turyści w starym schronie (Nr. I). Ceny w schronach są nader niskie, a mianowicie członkowie P. T. T. 30 gr., harcerze, strzelcy 10 gr., a niezrzeszeni w powyższych organizacjach 50 gr. Wybudowanie tego bardzo pożytecznego punktu oparcia dla turystyki, dokonało ruchliwe Koło w Kałuszu Oddziału Stanisławowskiego P.T.T., spełniając w ten sposób jeden z postulatów tegorocznej konferencji turystycznej w Jaremczu.

# Różne.

**Fundusz alpinistyczny Alberta I.** Grono alpinistów szwajcarskich i belgijskich zapoczątkowało akcję utworzenia „Międzynarodowego Funduszu Alpinistycznego imienia króla belgijskiego Alberta I“. Fundusz, mający się stać widomą oznaką kultu i pamięci wielkiego Króla i władcy — rycerza — alpinisty, został zaaprobowany przez królewską rodzinę belgijską i kluby alpejskie belgijski i szwajcarski. Z funduszu udzielać się będzie wsparć materjalnych rodzinom, pozostałym po ofiarach nieszczęśli-

wych wypadków w Alpach Szwajcarskich, bez względu na ich narodowość czy przynależność państwową.

**Nowe jaskinie w Małych Karpatach.** W powiecie trnawskim, w górskiej okolicy Smolenic (Małe Karpaty Słowackie) odkryto kilka lat temu nowe grupy jaskiń, zwanych „Driny". Piękne te utwory, dzięki włożonej przez „Tow. Badań Jaskiń i Krasu Małokarpackiego" pracy oraz wydatnej pomocy miejscowego starosty pow. p. Beniowskiego zostały w bieżącym roku udostępnione publiczności Zawierają labirynt, łączący długim szeregiem korytarzy sześć wielkich sal z licznemi odgałęzieniami, obdarzonych wspaniałemi naciekami wapiennemi. Prace przy dalszem udostępnianiu jaskiń trwają nadal, gdyż daleko im jeszcze do luksusu urządzeń w rodzaju Domicy lub Demenowskich Grot; jednak już w b. r. jaskinie „na Drinach" odwiedziło ponad 2.000 osób z Czechosłowacji i zagranicy. Poparcia finansowego dla dalszych poszukiwań ma udzielić w r. 1935 słowacki wydział krajowy.

**Jubileusz „Beskidu Śląskiego" na Kozubowej.** Dnia 30 września b. r. obchodziło Polskie Towarzystwo Turystyczne i Sportowe „Beskid Śląski" w Orłowej uroczystość 25-lecia swojej działalności. Uroczystość ta połączona z górskim festynem była z jednej strony silnym wyrazem duchowej łączności Polaków z Czechosłowacji z „Polską Macierzą", z drugiej zaś jedną wielką manifestacją sympatji dla naszego Towarzystwa. Obszerne ściany schroniska na Kozubowej, zwanej „Polską Górą" wypełniły się rzeszami członków i sympatyków, roztaczających wokół gości przybyłych z „tamtej strony" z Polski skarby gościnności, przyjaźni.

Część oficjalną wypełniły przemówienia przedstawicieli władz i Towarzystw Turystycznych, których delegaci licznie przybyli na tę miłą uroczystość, oraz produkcje chóru i orkiestry. Nastąpił festyn, na którym licznie zebrani goście ochoczo bawili się do późnych godzin wieczornych, ponieważ nawet wczesny mrok jesienny nie położył końca ochoczej zabawie.

Wśród grupy członków P. T. T., która wzięła udział w tej uroczystości przybyli również delegaci Zarządu Głównego i Oddziału Krakowskiego, Bielskiego, Katowickiego, Cieszyńskiego i Sosnowieckiego. Zarząd Główny reprezentował p. dyr. St. Sojka prezes Oddziału Bialskiego P. T. T., który wygłosił odpowiednie przemówienie.

**Jubileusz Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.** W październiku r. b. obchodzi nasza Sekcja Ratownicza w Zakopanem jubileusz 25-lecia gdyż została założona w październiku 1909 r. najpierw jako osobne towarzystwo. Składamy z naszej strony jubilatom jaknajserdeczniejsze życzenia nadal tak owocnej i naprawdę chlubnej działalności, której omówieniu za ostatnie ćwierćwiecze poświęcimy w najbliższym numerze naszego pisma osobny artykuł.

**Ubezpieczenie od wypadków w C. A. I.** „Club Alpino Italiano" wprowadził w r. 1934 obowiązkowe ubezpieczenie swych członków, oparte o stałą wkładkę ubezpieczeniową, wpłacaną corocznie łącznie z wkładką członkowską. Ubezpieczenie opiera się o „Kasę Przezorności", utworzoną przez Włoski Narodowy Komitet Olimpijski dla sportowców i turystów i funkcjonującą dla członków Klubu jako wzajemna ubezpieczalnia od wszelkiego rodzaju wypadków podróży kolejowej oraz w czasie wypraw górskich. Ubezpieczenie przewiduje wypłaty wsparć na wypadek kalectwa częściowego i zupełnego, na wypadek czasowego pozbawienia możności pracy oraz na wypadek śmierci (dla rodziny zmarłego). Obok szczegółowych przepisów, które Klub wydał w związku z wprowadzeniem tych ubezpieczeń, znowelizowano ubezpieczenia dla zawodowych przewodników i tragarzy górskich. Kwoty wpłacane przez ubezpieczonych są niewysokie a „Kasa Przezorności" ma zabezpieczenie finansowe w grupie towarzystw ubezpieczeniowych z „Assicurazioni Generali" z Triestu i „Anonima Infortuni" z Medjolanu.

**Pomiary stawów tatrzańskich** w „Wiadomościach służby geograficznej", zeszyt 3, kwartalniku Wojskowego Instytutu Geograficznego, Rocznik 1934 r. Zeszyt powyższy przynosi niezmiernie ciekawe i pouczające sprawozdanie kapitana Kazimierza Śliwerskiego z przeprowadzonych ostatnio pomiarów batymetrycznych stawów tatrzańskich. Badania te są pierwszym etapem szeroko zakreślonego planu Wojskowego Instytutu Geograficznego, który w związku z ogólnym programem prac kartograficznych przystąpił z początkiem b. r. do wykonywania pomiarów na obszarze całego państwa. Badania limnologiczne stawów wysokogórskich u nas mają już swoją bogatą historję. Zajmowali się niemi Dziewulski (1879 i 1880 r.), Wierzejski (1883 r.), Świerz (1894 r.), Kończa (1907 r.), Sawicki (1909 r.), Lityński (1910 r.) a ostatnio członkowie Instytutu Geograficznego U. J. w Krakowie. Wynikiem dotychczasowych prac były atlasy i zestawienia nie obejmujące obejmujące jednakże wszystkich stawów, zwłaszcza wiele mniejszych.

Obecne badania przeprowadzane w czasie od 14 kwietnia do 9 czerwca b. r. przyjęły za zasadę pomiary wszystkich stawków choćby najmniejszych, które tylko nie wysychają w całości podczas lata Z tego powodu nie pomierzono zmiennego Stawku Staszica, a pomierzono grupę stawków bez nazwy na tarasie pod Mnichem. Ponieważ poziom stawów ulega wogóle znacznym wahaniom w zależności od pory roku i opadów atmosferycznych, obliczano głębokości wedle stanu wody w chwili sondowania, a wy-

sokość bezwzględną stanu wody określano zapomocą pomiarów niwelacji topograficznej do istniejących reperów i trygonometrów, względnie znanych punktów wysokościowych z dokładnością do 0.1 m. Pomiarów dokonywano z lodu (Czarny Staw nad M. Okiem i wszystkie w Pięciu Stawach polskich) oraz z wody (np. M. Oko, Czarny Staw Gąsienicowy i Zielony Gąsienicowy), używając w tych ostatnich kajaka wzgl. łodzi. Żmudne, w ciężkich warunkach nieraz przeprowadzone sondowanie dochodzące na większych stawach do olbrzymiej ilości kilkuset sond, dało w rezultacie możliwie ścisłe pomiary 40 stawów tatrzańskich, wiele przytem dawniejszych dat uległo sprostowaniu tak odnośnie do wysokości jak głębokości jak również co do długości szerokości i powierzchni.

Plany stawów z izobatami obrazują tę trudną i podziwu godną pracę grupy hydrograficznej W. I. G. Wynika z nich, że naogół co do powierzchni stawy nasze okazały się większemi niż myślano dotąd, że np. Wielki Staw w Pięciu Stawach Polskich ma 34·14 ha a nie 33 ha, że Morskie Oko jest od niego zaledwie o 0·85 ha mniejsze (dawny pomiar przyznawał mu 30 ha, obecny 33·29 ha), że natomiast uchodzący dotąd za najgłębszy w Tatrach Czarny Staw nad Morskiem Okiem musi ustąpić miejsca Wielkiemu Stawowi, liczy bowiem nie 84 m lecz 76·4 m głębokości, podczas gdy jego rywal wedle ostatnich pomiarów 79·3 m.

Osobna uwaga należy się nomenklaturze w Sprawozdaniu kpt. Śliwerskiego. Kwestja ta tak chwiejna jeżeli chodzi o Tatry wogóle, jest bodaj czy nie jeszcze bardziej zawiłą jeśli chodzi o nazwy stawów. Zwłaszcza stawki drobne i mniej znane nastręczają duże trudności w ich zidentyfikowaniu. Pod tym względem sprawozdanie pokonało je, ustalając nazwy na podstawie informacji górali, taterników, przyczem współpracowało także wydatnie Pol. Tow. Tatrz.

Wkońcu zaznaczyć trzeba, że badania wyżej omówione uwzględniła już nowo wydana mapa fotogrammetryczna Tatr, podając przy większych stawach izobaty co 10 i 5 m.

Zeszyt „Wiadomości Służby Geograficznej“, doskonały jak zawsze — pod względem graficznym, uzupełniają inne rozprawy o charakterze fachowym. Wśród nich znajdzie wielu czytelników rozprawkę o polskich mapach wojskowych i o przebiegu ostatniej powodzi.

**Wystawa podhalańska J. Pieniążka.** W niedzielę dn. 7. X. b. r. została otwarta w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie wystawa prof. J. Pieniążka, obejmująca jego dorobek artystyczny odnoszący się do Podhala, a przedewszystkiem wspaniały cykl barwnych akwarel z zanikającemi strojami ludowemi oraz zabytkami budownictwa, dzieło wieloletniej wytężonej i pełnej poświęcenia pracy. Wszyscy interesujący się folklorem Podhala i góralszczyzną winni skorzystać ze sposobności, by zobaczyć prace J. Pieniążka o niecodziennej wartości tak pod względem artystycznym, jak i ludoznawczym. W tegorocznych „Wierchach“ ukaże się artykuł prof. Pieniążka o podhalańskich strojach ludowych wraz z licznemi reprodukcjami. Dla kultury naszej byłoby niezmiernie doniosłem wydanie kiedyś albumu z licznemi reprodukcjami jedynego w swem rodzaju cyklu prof. J. Pieniążka, któremu szczególną uwagę poświęca mistrz J. Wyczółkowski, członek honorowy Pol. Tow. Tatrz.

## Z piśmiennictwa.

**Mapa Fotogrametryczna Parku Narodowego Tatrzańskiego,** część polska, w podziałce 1:20.000. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Geograficznego Warszawa 1934 r. Ostatnio ukazała się nowa mapa Tatr Polskich w wielkiej podziałce 1:20.000. Mapa ta jest wynikiem wieloletniej pracy geografów i mierników cywilnych i wojskowych Polski. O pracy tej pisaliśmy wielokrotnie już w naszych wydawnictwach. Teraz donosimy o ostatecznem wykończeniu i wydaniu tej mapy co jest wyłączną zasługą Wojskowego Instytutu Geograficznego, który tem wydawnictwem zjednał sobie nowy tytuł do wdzięczności miłośników gór. Mapa jest ostatniem sływem techniki kartograficznej, dźwigniętej metodą fotogrametryczną na nieprzeczuwane dawniej wyżyny. Mapa ta odda nieocenione usługi zarówno turystom jak i naukowcom, pragnącym mieć mapę naprawdę dokładną, barwną, ze wspaniałą rzeźbą terenów z wyszczególnieniem lasów i kosodrzewiny wszelkich szlaków i ścieżek. Pomnikowej wartości wydawnictwa nie umniejszają pewne drobne usterki, które łatwo dadzą się usunąć w następnych wydaniach. O powstaniu tej mapy, o jej wartości naukowej i tuystycznej, o jej zaletach i brakach, które należałoby uzupełnić, dajemy szczegółowy opis we „Wierchach“ tegorocznych. Narazie sygnalizując w „Przeglądzie Turystycznym“ ukazanie się w handlu tej mapy, zachęcamy wszystkich członków P. T. T. do zaopatrywania się w nią, jako stanowiącą prawdziwą rewelację w historji naszej kartografji górskiej. Zaznaczamy, że ukaże się kilka wydań tej mapy m. i. i specjalne turystyczne. Narazie ukazało się wydanie ogólne. Cena tej mapy bardzo przystępna, uwzględniwszy jej ogromne rozmiary, (przeszło 1 $m^2$), i wynosi w handlu księgarskim 4.50 zł.

**Mapy turystyczne w podziałce 1:100.000, wydawnictwo W. I. G.** Wojskowy Instytut Geograficzny przystąpił równorzędnie do wydania z mapami wojskowemi w podziałce 1:100.000 takichże map do użytku turystów. Dotychczas ukazały się mapy obejmujące Huculszczyznę oraz Beskidy Zachodnie

z Podtatrzem po linję Kraków—Myślenice—Gorce—Zakopane ponadto Góry Świętokrzyskie. W następnych latach ukazywać się będą mapy. ku zachodowi od Huculszczyzny (Gorgany, Bieszczady) oraz ku wschodowi od Beskidów Zachodnich (Pieniny, okolice Krynicy, Sądecczyzna, Beskid Niski). Prawdziwie wielka wdzięczność należy się ze strony świata turystów Kierownictwu W. I. G. że za jednym zamachem swą decyzją rozwiązało tę wielką bolączkę w dziedzinie potrzeb kartograficznych naszej turystyki. Faktem jest, że wskutek stanu finansowego ogółu społeczeństwa jak również ze względów technicznych, jedynem wyjściem z tej sytuacji było wydawnictwo map przez wojskowość.

Mapy te stanowią prawdziwą chlubę prac W. I. G. zarówno pod względem wykonania jak i uzupełnień nowości terenowych, stanowiąc wydawnictwo bez zarzutu, będąc niezbędną pomocą dla każdego turysty. Nie ustępują one najpiękniejszym wydawnictwom kartograficznym szwajcarskim czy też niemieckim, stanowiącym dotychczas prawdziwą rewelację w tej dziedzinie. Mapy nasze wyróżniają się przepiękną czystą robotą, znakomitym doborem kolorów i świetnem cieniowaniem, uwidaczniającem rzeźbę terenu w sposób niezwykle plastyczny.

Zaznaczyć należy, że szereg organizacyj społecznych i turystycznych do których zaliczono i nasze Towarzystwo mają prawo nabywania tych map za pośrednictwem urzędów i ośrodków W. F. i P. W. po cenach zniżonych o 50%.

Z naszej strony polecamy jaknajgoręcej wszystkim naszym Oddziałom i Kołom nabywanie tych map i propagowanie ich wśród naszych członków tak jak one naparwdę na to zasługują.

**Igor Czaykowski: „Beskid wschodni — szlaki turystyczne w dorzeczach Prutu i Czarnej Bystrzycy“,** Stanisławów, Jaremcze, bez daty. Nakł. Księg. R. Jasielskiego. Powyższa ilustrowana 78-stronicowa broszura kieszonkowego formatu zawiera opis dojazdów i dojść ku poszczególnym letniskom, uzdrowiskom i ośrodkom turystycznym w dolinie Prutu, podaje informacje o nich a następnie przechadzki i wycieczki dalsze z tych miejscowości ze wzmiankami o terenach i trasach narciarskich, w dalszej szęści znajduje się spis wraz z lapidarnem opisaniem szlaków wycieczkowych w Czarnohorze, oraz w dolinie Czarnej Bystrzycy i w Gorganach Wschodnich, oraz w części Beskidów Huculskich; kończą przewodnik informacje ogólne o osobliwościach przyrody, odpustach huculskich, pamiątkach historycznych, stacjach turystycznych i noclegowych i o pasie konwencyjnym polsko-czechosłowackim. Mielibyśmy nieco zastrzeżeń co do układu (powtarzanie się kilku rozdziałów, np.: „Czarnohora“ na str. 47 i drugi rozdział pod tym samym tytułem na str. 66!) oraz zapytanie do autora, dlaczego przy opisie wielu ważnych szlaków nie podaje przybliżonego czasu przejścia trasy.

**Michał Pawlikowski: „Człowiek w obliczu gór“.** (Ustęp z historji kultury), Kraków, 1934, str. 38. Zagadnienie stosunku człowieka do gór stało się niezmiernie u nas aktualne w ostatnich czasach wskutek prób wtargnięcia merkantylizmu w nasze góry wysokie. Dobrze się też stało, że niemal u końca namiętnej dyskusji prowadzonej przez zwolenników i przeciwników ochrony przyrody, pojawiła się broszura, ujmująca rzecz z historycznego punktu widzenia, oświetlająca problem ze stanowiska historji kultury.

Wywodząc się z ciemnych głębin średniowiecza, poprzez racjonalistyczne poglądy Jezuity Kirchera, rewelacyjne idee Rousseau'a czy Ruskina, stosunek człowieka do gór ulega coraz to większej sublimacji. Z nazwiskiem ojca włoskiego alpinizmu Q. Selli łączy się bezinteresowna miłość człowieka ku górom, na którą, z biegiem czasu, czyha znowu pod nową postacią interes, deprawujący ideologicznie ruch wysokogórski Jak z jednej strony zniekształca go industrjalizacja gór, tak z drugiej strony duże niebezpieczeństwo kryje się dla niego w zwyrodnieniu sportowem. W związku z tem, przytacza autor wiele ciekawych i interesujących poglądów nowszej szkoły włoskiej (Felice Germonio, Rudatis i innych), dochodząc do zawsze aktualnej tezy starego Selli, że „alpinizm powinien być szkołą najwyższego stylu życia i w tych ramach wysckiego stylu powinno się obracać pojmowanie jego i dyskusja“.

Broszura M. Pawlikowskiego powinna znaleźć się w rękach każdego komu drogim jest los naszych gór i ich przyroda a zarazem komu nie obojętne jest oblicze wewnętrzne prawdziwego alpinisty-taternika.

**Vestnik Klubu alpistu ceskoslovenskych** w Praze, I rocznik. W r. b. zaczął wychodzić w Pradze pod pow. tytułem miesięcznik poświęcony alpinizmowi. Bardzo sympatycznie redagowane pismo poświęca dużo miejsca sprawom polskim, traktując je objektywnie i przychylnie. Ukazanie się tego rodzaju czasopisma w języku czeskim dowodzi, że alpinizm zaczyna zdobywać sobie coraz większe prawo obywatelstwa wśród Czechów i Słowaków. Dotychczas bowiem alpinizm nie zajmował w życiu tak usportowionego narodu jak Czesi takiego stanowiska, jak na to zasługuje.

SPIS TREŚCI:


Wydawca: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE. Redaktor: BOHDAN JAXA-MAŁACHOWSKI.

CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“ KRAKÓW, ULICA BARSKA 41, POD ZARZĄDEM PAWŁA CZUJA.